



BIULETYN

nr 35 (567) • 18 czerwca 2009 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Bartosz Cichocki,
Mateusz Gniazdowski, Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji),
Łukasz Kulesa, Ernest Wyciszkiewicz

Wybory w Iranie – kontekst wewnętrzny i międzynarodowy

Piotr Krawczyk

Kwestionowanie przez irańską opozycję reelekcji Mahmooda Ahmadineżoda w wyborach 12 czerwca 2009 r. może podważyć legitymizację nie tylko prezydenta, ale też całego systemu władzy państwowej oraz doprowadzić do radykalizacji nastrojów społecznych. Choć na razie protesty nie zagrażają reżimowi, to przy nieuwzględnieniu zastrzeżeń opozycji ich kontynuacja może zapoczątkować gwałtowne procesy polityczne. Ogłoszenie wygranej Ahmadineżoda, niezależnie od tego, czy wyniki wyborów zostały sfalszowane, stawia pod znakiem zapytania możliwość prowadzenia efektywnego dialogu między Iranem a państwami zachodnimi.

Sytuacja wewnętrzna po wyborach. Według oficjalnych wyników wyborów dotychczasowy prezydent, reprezentujący frakcję fundamentalistyczną Mahmood Ahmadineżod, otrzymał 63% głosów, podczas gdy na jego głównego konkurenta, lidera ruchu reform Mir Husain Mousawiego, głosowało 34% wyborców. Niezwłocznie po głosowaniu, zanim doszło do formalnego ogłoszenia wyników, przywódca Iranu Ajatollah Ali Khamenei, wyrażając zadowolenie z wysokiej frekwencji (85%), udzielił wsparcia Ahmadineżodowi. Nie powstrzymało to Mousawiego, który w większości przedwyborczych sondaży cieszył się znacznie większym poparciem (nawet do 60 %, co teoretycznie dawałoby mu zwycięstwo już w pierwszej turze), jak też pozostałych dwóch prezydenckich kandydatów, Mehdiego Korrubiego i Mohasana Rezaiego, przed zakwestionowaniem rezultatów wyborów.

Opozycja zarzuca władzom fałszerstwa oraz wykorzystanie przez obecnego prezydenta publicznych mediów i środków z budżetu przy prowadzeniu kampanii. 15 czerwca Mousawi i Korrubi wezwali do unieważnienia wyborów i przeprowadzenia ponownego głosowania. Rada Strażników, która nadzoruje wybory, zapowiedziała zbadanie protestów i ponowne przeliczenie głosów. W Teheranie doszło do masowych demonstracji zwolenników Mousawiego.

Dotychczas system władzy Islamskiej Republiki Iranu opierał się na równowadze pomiędzy różnymi stronnictwami – fundamentalistami, konserwatystami, reformatorami i pragmatykami. Miały one możliwość współuczestnictwa w sprawowaniu władzy, a Rahbar – Najwyższy Przywódca Państwa – pełnił rolę arbitra sporów politycznych, gwarantującego równowagę sił. Dodatkowo, częściowo demokratyczny wybór niektórych instytucji (np. parlamentu i prezydenta) zwiększał możliwości ograniczania niezadowolenia społecznego i utrzymania spójności systemu. Chronił też Republikę przed podważaniem jej legitymizacji.

Wybór Ahmadineżoda w 2005 r. naruszył ten model. W coraz większym stopniu władzę monopolizowała frakcja fundamentalistyczna, zwiększał się też wpływ struktur porządkowych i bezpieczeństwa na państwo (zwłaszcza elitarniej formacji wojskowej – Gwardii Rewolucyjnej). Konfrontacyjna i populistyczna polityka Ahmadineżoda spowodowała polaryzację społeczeństwa i zaostrzenie podziałów politycznych. Doprowadziło to do odnowienia szerokiej koalicji stopniowo marginalizowanych reformatorów, pragmatyków oraz części konserwatystów niechętnych prezydentowi. Choć w wyborach startowało dwóch kandydatów reformatorskich (Mousavi oraz Korrubi) i jeden umiarkowany konserwatysta (Rezai), to wspólnym dla nich hasłem było odsunięcie od władzy obecnego prezydenta. Bardzo agresywna kampania wyborcza prowadzona była pod znakiem oskarżeń o korupcję, nadużycie władzy i nepotyzm. Opozycja zarzucała prezydentowi m.in. pogorszenie

sytuacji gospodarczej¹ i narastającą izolację międzynarodową Iranu. Niespotykana wcześniej skala oskarżeń i gróźb osłabiła autorytet obecnego porządku. Rywalizacja przedwyborcza była sygnałem, że konsensualny model irańskiej polityki dezaktualizuje się. Jeżeli zwycięstwo Ahmadineżoda zostało osiągnięte dzięki manipulacjom wyborczym, byłoby to pewnym *novum* – w poprzednich wyborach, czy to prezydenckich, czy parlamentarnych, nie dochodziło do wyraźnego fałszowania ich wyników.

Niezależnie od tego, czy władze uznają oskarżenia opozycji o sfalszowanie wyborów czy też utrzymają wcześniejszy wynik, kształt życia politycznego w Iranie będzie podlegał zasadniczej transformacji. Uznanie ewentualnych fałszerstw uderzy w fundament systemu – Rahbara, który jednoznacznie wsparł Ahmadineżoda. Khamenei, opowiadając się po jednej ze stron, podważył swoją rolę bezstronnego arbitra. Utrzymanie wyniku dającego zwycięstwo Ahmadineżodowi nie skłoni opozycji do zaprzestania kwestionowania rezultatu wyborów. Będzie ona coraz bardziej wyraźnie manifestować swój sprzeciw (taką tezę uwiarygodnia fakt masowości obecnych protestów – uczestniczy w nich ok. 1 mln Irańczyków), co zmusi władze do nasilania represji, przy jednoczesnym umacnianiu się struktur tworzących aparat represji. Demokratyczny wymiar irańskiego systemu zostanie w ten sposób ostatecznie przekreślony.

Stronnictwa i grupy polityczne, które do tej pory działały w ramach Republiki, znajdują się poza systemem, co spowoduje ich radykalizację. Choć opozycja nie może obecnie zagrozić władzom, to jednak pogłębiająca się w Iranie frustracja politycznej części establishmentu i społeczeństwa, połączona z potencjalnymi masowymi protestami na tle ekonomicznym (w drugiej połowie roku irańska gospodarka może ulec załamaniu), będzie stanowić poważne zagrożenie dla stabilności, a wręcz egzystencji obecnego reżimu.

Wymiar międzynarodowy. Od początku swojej kadencji prezydent USA Barack Obama deklarował chęć zmian w relacjach z Iranem. Miały one polegać na nawiązaniu bezpośrednich rozmów z Irańczykami zarówno w kwestii programu atomowego, jak i roli Iranu w regionie. Wydaje się jednak, że amerykańskie zapowiedzi rozpoczęcia rozmów dyplomatycznych mogły częściowo przyczynić się do obecnego kryzysu. Po pierwsze, zostały one wykorzystane przez prezydenta Ahmadineżoda w kampanii wyborczej jako dowód na skuteczność jego nieustępliwej i konfrontacyjnej polityki zagranicznej, co mogło przyczynić się do zwiększenia jego poparcia wśród części elektoratu. Po drugie, władze irańskie otrzymały sygnał, że USA będą rozmawiać z nowym prezydentem niezależnie od tego, kto zostanie zwycięzcą wyborów. Wynika to z faktu, iż w administracji amerykańskiej panuje przekonanie, że osobą podejmującą strategiczne decyzje w Iranie jest Rahbar, a nie prezydent. Tego typu sygnały mogły zasugerować Irańczykom, że strona amerykańska nie przywiązuje większej wagi do sposobu przeprowadzenia wyborów i jest skoncentrowana wyłącznie na powodzeniu przyszłych rozmów, wobec czego nie będzie protestować przeciwko ewentualnym nieprawidłowościom w głosowaniu. Mogło to dodatkowo ośmielić władze do dokonania fałszerstw.

Wydaje się mało prawdopodobne, aby reelekcja Ahmadineżoda pozwoliła na rozpoczęcie efektywnego dialogu pomiędzy USA a Iranem. Narastające problemy społeczno-ekonomiczne i osłabiona legitymacja rządu mogą skłaniać władze do dalszego wykorzystywania konfrontacji ze światem zewnętrznym jako sposobu na zapewnianie sobie wsparcia społecznego. Dodatkowo, poglądy prezydenta Ahmadineżoda będą popychały Iran do zachowania nieustępliwej postawy wobec dyplomatycznych zabiegów wokół programu atomowego.

Wątpliwe jest, czy próby zapoczątkowania dialogu bezpośrednio między władzami USA a Alim Khameneim, z pominięciem prezydenta Iranu, będą efektywne. Choć pozycja Rahbara w ostatnich latach umocniła się, to jednak nie ma on możliwości samodzielnego podejmowania strategicznych decyzji. Khamenei jest coraz bardziej uwikłany w sieć współzależności z obecnym prezydentem. Silna pozycja Ahmadineżoda stawia pod znakiem zapytania możliwość podejmowania przez Rahbara decyzji, które mogłyby nie uzyskać jego aprobaty.

Choć wybór Mousawiego nie gwarantował zasadniczego i natychmiastowego przełomu w relacjach Iranu z USA, to jednak spowodowałby powolne odchodzenie od konfrontacyjnej polityki zagranicznej Ahmadineżoda. Program atomowy stanowi jeden z głównych elementów polityki Iranu i jako taki nie mógłby być przez Mousawiego zasadniczo zmodyfikowany (choć w okresie rządów reformatorskiego prezydenta Mohammada Chatamiego Iran wstrzymał wzbogacanie uranu i dobrowolnie wdrażał w życie protokół dodatkowy do Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, co pozwalało m.in. na przeprowadzanie niezapowiedzianych inspekcji). Kwestia programu atomowego podlegałaby szczególnemu nadzorowi – w kampanii Ahmadineżod oskarżał Mousawiego o działanie z inspiracji obcych mocarstw i nawet w wypadku objęcia stanowiska prezydenta Mousawi nie mógłby podejmować decyzji potwierdzających oskarżenia swojego rywala.

¹ P. Krawczyk, *Wewnętrzne i międzynarodowe implikacje kryzysu gospodarczego w Iranie*, „Biuletyn” (PISM) nr 30 (562) z 1 czerwca 2009.